

Ilustrowany

Dziennik Łódzki

№ 180

Piątek, dn. 1 lipca 1932 r.

Redakcja i administracja: ul. Piotrkowska № 86. — Tel. 101-99
Redakcja przyjmuje interesantów w godz. 5-7 wiecz.

Rok II

Uchwały prezydium konferencji lozańskiej.

Zryczałtowanie odszkodowań wojennych Niemcy zapłacą 7 miliardów mk., jeśli Ameryka zgodzi się na anulowanie długów europejskich.

LOZANNA, 30.6. (PAT.) W Lozannie krąży uporczywe pogłoski o rzekomej zmianie kursu polityki francuskiej. W tym też duchu korespondenci paryscy wysłali depesze do swych dzienników. Sprawozdawca polityczny „Matin’a” donosi o możliwej zgodzie Francji na ryczałtowe kompensaty ze strony Niemiec oraz na takie załatwienie sprawy rozbrojenia, któreby Niemcom utorowało drogę do zrównania z innymi mocarstwami.

W podobny sposób wyraża się Pertinax, który donosi, że francuska delegacja pokojowa znajduje się rzekomo w stadium zmiany poglądów. Za punkt wyjścia do dalszych rokowań ma być wzięte ostatnie orędzie prezydenta Hoovera.

W kołach zbliżonych do amerykańskiej delegacji, również panuje przekonanie, że Francja ustosunkuje się zyczliwiej do zabiegów niemieckich. Powtarzane jest zdanie o rewizji kursu politycznego.

Jednolity front wierzycieli.

PARYŻ, 30.6. (Pat.) Według informacji posiadanych przez specjalnego wysłannika Havasa, Mac Donald, powołując się na orzeczenie ekspertów w Bazylei zwrócił się do 5 mocarstw wierzycielskich z pytaniem, czy zgodzą się na zrzeczenie się rocznych spłat, przewidzianych w planie Younga oraz na to, by Niemcy uiszczyli pewien ryczałt. Wszystkie państwa wierzycielskie zgodziły się; pozostaje uzyskanie zgody ze strony Rzeszy.

Na nowym posiedzeniu, które zakończyło się późno w nocy, komitet dyskutował nad wysokością

tego ryczałtu. Rzesza niemiecka po upływie dwóch, trzech lat, przeznaczonych na odbudowę jej sytuacji gospodarczej, musiałaby dokonać wpłaty sumy, która by zaważyła amortyzację i procenty tego ryczałtu. Wpłata ta dokonana by-

łaby w bonach, gwarantowanych przez Rzeszę i przekazanych Bankowi Wypłat Międzynarodowych. Kwota ryczałtowa posłużyłaby za podstawę do powszechnego uregulowania długów między państwami, w głównej zaś części przy-

padłaby Stanom Zjednoczonym. Niemcy mogą się więc znaleźć wobec jednolitego frontu wierzycieli, którzy zrozumieją, że tylko jednemu mocarstwu europejskiemu doprowadzi Waszyngton do zgody na anulowanie długów.

7 miliardów ryczałtu.

LOZANNA, 30. czerwca. (PAT.) Agencja Havasa dowiaduje się, że prezydium konferencji doszło do dnośmyślnie do następujących konkluzji: 1) miałyby być anulowane zobowiązania odszkodowawcze pod warunkiem, że Stan. Zjedn. anulowałyby swą własną wierzycielskość; 2) Niemcy wpłaciłyby niezwłocznie 1 miliard mk. złotych bonami gwarantowanymi przez Rzeszę, któreby były przekazane Bankowi Wypłat Międzynarodowych, procenty zaś byłoby śłaczane po odzyskaniu przez Niemcy zdolności płatniczej.

Delegacja niemiecka miała na propozycję tę odpowiedzieć, że jest gotowa wpłacić 2 miliardy mk. niem. zastrzegając sobie uprzednie porozumienie się z rządem, odmawia jednak kategorycznie przystąpienia do wszelkich układów uzależniających anulowanie spłat odszkodowawczych od anulowania długów zaciągniętych w Ameryce.

Ekscesy antyżydowskie na uniwersytecie berlińskim. Studenci hitlerowscy domagają się opuszczenia uniwersytetu przez żydów.

BERLIN, 30.6. (PAT.) Na tie demonstracji antysemickich powtórzyły się dziś w południe krwawe starcia na Uniwersytecie berlińskim pomiędzy studentami należącymi do organizacji prawicowych i lewicowych.

Zebrał w większej ilości studenci, przeważnie hitlerowcy zaczęli w holi uniwersytetu wznosić okrzyki przeciw żydom i przybierać coraz groźniejszą postawę wobec studentów należących do ugrupowań lewicowych. Na miejscu zajęcia zjawili się rektor i wezwał studentów do rozejścia. Wezwaniu temu studenci prawicowi nie chcieli zadość uczynić i wznowili ponownie wrzawę i pomimo groźb rektora, że wezwie policję rozpoczęli bójkę ze studentami lewicowych ugrupowań.

Walczone łaskami, pasami itd. Większość studentów odniosła ciężkie obrażenia. Rektor ogłosił wówczas zamknięcie uniwersytetu. Gmach został ostatecznie opróżniony wtedy, gdy zjawili się silne oddziały policji konnej i pieszej.

W godzinach popołudniowych odbyło się zebranie lewicowych ugrupowań studenckich, którzy wydali oświadczenie, stwierdzające, że wszystkie dotychczasowe zajęcia na uniwersytecie berlińskim wywołane były prowokacjami narodowych socjalistów.

Równocześnie zjawili się u rektora delegacja studentów hitlerowskich, żądając opuszczenia

uniwersytetu przez żydów. Delegacja zaznaczyła, że nie może odstąpić od tego minimalnego żądania, aby żydom nie wolno było przebywać w holi uniwersytetu.

Rektor obydwa te żądania odrzucił. Uniwersytet będzie do soboty zamknięty.

Drugi marsz hitlerowców na Monachjum.

Mobilizacja oddziałów szturmowych.

BERLIN, 30.6. (Pat.) Socjalistyczna „Münchener Post” ogłasza sensacyjne wynurzenia przywódców narodowo-socjalistycznych o przygotowywanym na dzień 3 lipca r. w Monachjum zlocie okręgowym partii. Majro Wagner w czasie apelu szturmówek w Rosenheim oświadczył, iż na zlot wezwani zostali tylko ci, którzy nie są skrupowani względami rodzinnymi. Hitlerowcy posiadający rodziny powinni pozostać w domu.

Płk. Hoffmann oświadczył, iż chodzi tu o wymarsz narodowo-socjalistycznych oddziałów na południe od Dunaju z Turyni. Wzywano na zlot 50.000 hitlerowców.

Rząd bawarski — podkreśla „Münchener Post” — przenosi się do Norymbergi. Hoffmann oczekuje instrukcji z ministerstwa Reichsweltry. Narodowi socjaliści uznają tylko jeden rząd a tym rządem jest obecny gabinet Rzeszy.

Biuro Conto-wiadomości „Münchener Post” nazywa fantastycznymi. Lokal Anzeiger” zapowiada defiladę 12.000 szturmowców bawarskich przed Hitlerem. Stanowisko rządu bawarskiego wobec ostatniego dekretu politycznego nabierze aktualnego znaczenia do-

Rząd pruski przeciwko rządowi Rzeszy.

BERLIN, 30.6. (Pat.) Dziś w południe nastąpiło oficjalne ogłoszenie wiadomości, że pruski minister spraw wewnętrznych Sewering odpowiedział odmownie na żądanie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy von Gayla w sprawie zawieszenia na 5 dni wydawnictw „Kölnische Volkszeitung” i „Vorwärts”. Równocześnie pruski minister spraw wewnętrznych przekazał kwestję tę do rozstrzygnięcia trybunałowi stanu.

W uzasadnieniu min. Sewering zaznacza, że tak w artykule „Kölnische Volkszeitung”, jak i w artykule „Vorwärts” nie może się dostrzec obelg, lecz tylko ostrej krytyki zarządzeń rządu Rzeszy lub prezydenta Hindenburga, względnie stanowiska kanclerza von Papena.

Cała prasa poświęca szczegółowo uwagi temu konfliktowi pomiędzy rządem Rzeszy a rządem pruskim.

Do czego Niemcy dążą?

PARYŻ, 30. czerwca. (PAT.) — Prasa francuska omawia zmianę stanowiska delegacji niemieckiej w Lozannie i wysuwa sprawę ważności zobowiązań zaciągniętych przez von Papena i charakter rekompensat, które Niemcy mają nadzieję uzyskać za poczynione ustępstwa. St. Brice w „Le Journal” pisze: „pewne ustępstwa natury finansowej mają znaczenie drugorzędne w porównaniu z gwarancją bezpieczeństwa Francji. Jest to moment, w którym należy sobie uświadomić, że Niemcy uporczywie dążą do rewizji traktatów i domagają się równouprawnienia wojskowego.”

„Paris Midis” zapytuje, czy zniesienie pewnych postanowień traktatu wersalskiego, oraz przyznanie Rzeszy równości zbrojeń z Francją stanowi cenę, za którą Niemcy byłoby skłonne uznać tezę reparacyjną Francji. Zdaniem dziennika w Lozannie zarysowuje się manewr dążący do połączenia konferencji w Lozannie i Genewie, który wyjaśni słowa kanclerza wypowiedziane do Herriota, że Rzesza zgodziłaby się na to, by dokonać pewnych spłat pod warunkiem uzyskania równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń. Za misję soczewicy Ezał sprzedał swe pierworodziwo, lecz Francja za przyrzeczenia Rzeszy ewentualnej spłaty długów nie sprzedaje swego bezpieczeństwa.

GENEWA, 30.6. (PAT.) — Delegacja francuska po powrocie z Lozanny nawiązała niezwłocznie kontakt z rozmaitymi delegacjami, przede wszystkim z przedstawicielami Małej Ententy i Polski, którzy utrzymują stałe au courant swych narad z delegacjami Angli i Stanów Zjednoczonych.

Entuzjazm w Ameryce. Uchwała demokratów za zniesieniem prohibicji.

WASZYNGTON, 30.6. (PAT.) Konwencja demokratyczna przyjęła uchwałę, znoszącą prohibicję, co wywołało wybuchy niepohamowanej radości wśród delegatów, którzy w porwywie wzruszenia rzucali się sobie wzajemnie w objęcia.

Głwiła ta była triumfem dla Smithsa, gdyż on to kierował dyskusją w sensie korzystnym dla całkowitego zniesienia prohibicji.

W całym kraju demokraci,

Bunt Beduinów.

JEROZOLIMA, 30.6. (PAT.) Z Transjordanii donoszą, że szejk Basfada wypowiedział posłuszeństwo królówi Ibn Faudowi i na czele 25 tysięcy Beduinów ruszył w głąb Neidzu, zajmując kilkanaście oaz.

Na pograniczu Palestyny i Transjordanii władze miejscowe wzmocniły posterunki wojskowe.

Kara śmierci za szpiegostwo.

ROWNE, 30.6. (PAT.) — Przed sądem doraźnym toczyła się rozprawa o szpiegostwo na rzecz ościennego mocarstwa przeciwko Sergiuszowi Petryk vel Soroka oraz Szymonowi Sawczukowi vel Wojtowiczowi. Przewód sądowy odbywał się przy drzwiach zamkniętych. Oba oskarżonych skazano na karę śmierci przez powieszenie. Obroncy odwołali się do łaski p. Prezydenta Rzplitej.

POTOP W RUMUNJI.

Miasto odcięte od świata.

CZERNIOWCE, 30.6. (PAT.) Jak donoszą z Jassy, z powodu ostatnich opadów, powódź przybrała tam rozmiary katastrofalne. Jassy są zupełnie odcięte od świata. Setki domów stoją pod wodą. Dworzec jest zupełnie zatopiony. Miastu grozi przerwa dopły-

wu prądu elektrycznego, bowiem lada chwila przewidywane jest zalanie elektrowni. Liczba poszkodowanych w samym mieście obliczana jest na 2000. Na ulicy św. Andrzeja, gdzie woda wdziera się do domów, jest znaczna ilość ofiar w ludziach.

ZBANKRUTOWANA PRZYJAŹŃ.

Koniec sojuszu sowiecko-ukraińskiego.

Małopolska wogóle, a Wschodnia w szczególności nie stanowi wyjątku pod względem terenów, na których moskiewski komintern uprawia propagandę komunistyczną. Niestety, robota Moskwy w danym wypadku na tem się nie ogranicza. Na terenie Wschodniej Małopolski poza kominternem odrębną akcję prowadzi moskiewski rząd. Akcja ta jest oczywiście, skierowana przeciwko Polsce i polega na usilnym popieraniu separatyzmu pewnych kół galicyjsko-ukraińskich.

Celem tej akcji jest oderwanie Wsch. Małopolski od Rzeczypospolitej i przyłączenie do Sowietów Ukrainy. Dla zamyślenia oczu galicyjskim politykom akcja ta jest prowadzona nie bezpośrednio przez Moskwę, lecz przez Charków.

Pierwszy kontakt pomiędzy Małką a galicyjskimi separatystami został nawiązany podczas bolszewickiej ofensywy w lecie 1920-go r. Zdawało się wtedy galicyjsko-ukraińskim separatystom, że zwycięstwo bolszewików jest rzeczą do takiego stopnia nie podlegającą wątpliwości, iż wzięli oni udział w zorganizowanej przez bolszewików w pierwszych dniach sierpnia 1920 r. w Kijowie konferencji, na której omawiano, w jakiej formie wschodnie części Galicji mają być przyłączone do Z. S. S. R. Czy jako samodzielną jednostkę z odrębnym rządem, czy jako część Sowietów Ukrainy?

Kłeska czerwonej armii pod Warszawą i odwrót bolszewików na całej linii były kulem zimnej wody na głowy konferujących w Kijowie galicyjskich polityków. Nie kończąc prowadzonych pertraktacji, rzucili się oni z powrotem do Polski.

Po paru latach Moskwa ponownie nawiązała kontakt z galicyjsko-ukraińskimi kółkami politycznymi. W r. 1926 m. kółka te wydelegowały do Charkowa grupę swoich przedstawicieli, którym bolszewicy zaproponowali taki plan akcji: **Wzmocnić wszelkimi środkami we Wsch. Małopolsce ruch separatystyczny, doprowadzić do zbrojnego powstania i ogłosić Wsch. Małopolskę częścią Z. S. S. R.**

Plan ten wydał się galicyjskim delegatom jak fantastyczny, że większość ich wyjechała. Pozostała mniejszość, która postanowiła pertraktować z bolszewikami nadal. Jednak, pertraktacje te do żadnego skutku nie doprowadziły.

Zupełnie niespodziewanie na jesieni r. ub. stosunek bolszewickich władz do przebywających w Charkowie i wogóle na Ukrainie galicyjskich działaczy politycznych kardynalnie zmienił się ku gorsze. **Gpu aresztowało kilku działaczy.** Początkowo nikt nie wiedział za co. Dopiero po pewnym czasie oświadczone, że za uprawianie agitacji, mającej na celu oderwanie Ukrainy od Moskwy.

Charkowski Gpu otrzymało, rzekomo, dowody, iż pomiędzy przebywającymi w Paryżu ukraińskimi „samostijnikami”, a rządem francuskim doszło do porozumienia co do zbrojnej interwencji oderwania od Moskwy obecnej Sow. Ukrainy, połączenie jej ze Wsch. Galicją

i utworzenia z tych dwóch części jednego niepodległego państwa ukraińskiego. Aresztowani, według informacji Gpu nawiązały kontakt z paryskimi „samostijnikami” i zaczęli przygotowywać odpowiedni dla nich grunt na terenie Sow. Ukrainy.

Na początku r. b. odbyły się nowe aresztowania. Zaś po kilku tygodniach około 30 osób z półśrodków aresztowanych galicyjsko-ukraińskich polityków zesłano na rozmaite terminy na słynne wyspy Solowieckie.

Dawni przyjaciele zostali potraktowani przez bolszewików nie-

litościwie, co szczególnie uwiarydliło się w sprawie Grzegorza Kossaka, jednego z uczestników konferencji charkowskiej, który następnie pozostał w Rosji.

Aresztowano go razem z synem studentem w nocy. Przy rewizji mieszkania rozpruto poduszki i materace. Zabrano literalnie wszy-

stkie listy i wogóle papłery. Aresztowanym nie pozwolono nałożyć ciepłego palta. Oddawiono ich do więzienia charkowskiego Gpu. Nazajutrz Kossakowa udała się do władz, prosząc o zezwolenie na widzenia się z aresztowanymi i dostarczania im artykułów żywnościowych. Władze nie zezwoliły ani na

pierwsze, ani na drugie. Tak minęło kilka tygodni. Wreszcie kolegium Gpu wydało wyrok: Kossaka, jego żonę i syna wysłać na wyspy Solowieckie. Kossak protestował przeciwko wysłaniu żony. Nic nie pomogło.

Przed kilku tygodniami odbyły się nowe aresztowania. M. in. a-

resztowano prof. Bojczuka z Kołomyi i prof. Raczeniu z Lwowa.

Wszystkie te represje sowieckich władz w stosunku do galicyjsko-ukraińskich działaczy politycznych dają prawo przypuszczać, że dotychczasowy sojusz sowiecko-galicjski skończył się. O. F.

„Nie damy ani piędzi polskiej ziemi” Reprezentanci 40 tysięcy nauczycieli na zjeździe w Warszawie.

WARSZAWA, 30. 6. (tel. wł.) W salach rady miejskiej rozpoczął się dziś trzydniowy zjazd głównego związku nauczycielstwa polskiego przy udziale 600 delegatów z całej Polski. Na otwarcie zjazdu przybył jako przedstawiciel p. Prezydenta Rzplitej minister W. P. i O. P. Jędrzejewicz, wicemarszałek sejmu Polakiewicz, prezes klubu BB. poseł Ślaski, podsekretarz stanu w min. W. R. i O. P. Pieracki, przedstawiciel władz państwowych, organizacji społecznych i t. p.

Obrady zajął sen. Nowak, prezes związku, który w przemówieniu swem zobrazował ciężkie warunki bytu, z jakimi zmaga się nauczycielstwo, wielki

występek ministerstwa W. R. i O. P. w kierunku polepszenia tego bytu oraz ofiarą pracę nauczycielstwa nie tylko na polu nauczania, lecz i na niwie społecznej.

W końcu swego przemówienia sen. Nowak oddał hołd zmarłym członkom i sympatykom związku.

Z kolei zabrał głos p. minister Jędrzejewicz, który podkreślił na wstępie, że przywiązuje dla prac zjazdu wielkie znaczenie, obradując bowiem delegaci 40.000 nauczycieli i działaczy zajmujących najważniejszy posterunek w państwie. Następnie p. minister

skreślił obszerne zadania nauczycielstwa w Polsce, w zakończeniu zaś swego przemówienia poruszył sprawę przetrwania mowy p. ministra, wygłoszonej w Krakowie.

Po przemówieniach powitalnych uchwalono następującą резолюcję: „Zjazd delegatów związku nauczycielstwa polskiego zwraca uwagę opinii publicznej Niemiec i świata, że nieobliczalna polityka odwetowców niemieckich stanowi najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla pokoju Europy. Nie oddamy ni piędzi ziemi pomorskiej, ani piędzi ziemi śląskiej”. Dalszy ciąg obrad poświęcono referatom.

Sobieraj i Kujawski przed sąd doraźny.

WARSZAWA, 30. 6. (tel. wł.) Według informacji udzielonych przez prokuratora Sądu Okręgowego p. Józefa Kurkowskiego, zarówno zabójcy ś. p. Eugenjusza Gettera — Sobieraj i Schmidt, jak i zabójca ś. p. Dembińskiego — Kujawski, staną przed sądem doraźnym. Termin rozprawy ustalony będzie w dniach najbliższych.

Polityczne włamanie do polskiego konsulatu.

KROLEWIEC, 30. 6. (PAT.) W konsulacie polskim w Łuku na Mazowszu pruskiem dokonano ub. nocy włamania. Złoczysty rozbił blurko konsula i usiłował dostać się do archiwum, jednak bezskutecznie. Włamanie ma charakter polityczny, gdyż nieknięto żadnych przedmiotów wartościowych. Policja prowadzi dochodzenie.

4 i pół miliona dzieci w szkołach polskich.

WARSZAWA, 30. 6. (tel. wł.) Główny urząd statystyczny opracował ciekawe dane dotyczące szkół powszechnych na terenie całej Polski w roku szkolnym 1931-32.

W całej Polsce istnieje 26.089 szkół powszechnych, w tem 25.446 szkół publicznych i 1.493 prywatnych. We wszystkich szkołach powszechnych pobiera naukę 4.245.626 uczniów, w tem 2.182.653 chłopców.

Liczba nauczycieli w szkołach powszechnych wynosi 75.639 osób; na jednego nauczyciela przypada w publicznych szkołach powszechnych 58,7 uczniów, w prywatnych zaś — 24,0.

Liczba szkół w miastach wynosi 2.962, na wsi zaś — 25.977. W szkołach powszechnych miastkich pobiera naukę ogółem 1.254.464 uczniów, w wiejskich zaś 3.120.162.

Szkół średnich ogólnokształcących jest w Polsce ogółem 74, o 6.883 oddziałach. W szkołach tych wysłucha 13.652 nauczycieli (8.891 mężczyzn i 4.761 kobiet).

Naukę pobiera 201.548 uczniów, w tem 122.109 chłopców i 79.433 dziewcząt. Na oddział przypada przeciętnie 29,3 uczniów, na nauczyciela — 14,8. W ogólnej liczbie szkół średnich znajduje się 276 państwowych, 61 samorządowych, oraz 405 prywatnych.

Równowaga budżetowa tylko drogą oszczędności.

Francuzi przeciwko nowym podatkom.

PARYŻ, 30. 6. (PAT.) — Komitet wykonawczy ogólnofrancuskiej federacji syndykatów i grup płatników podatkowych ma przedstawić dziś prezydentowi Republiki rezolucję, w której organizacje płatników podatkowych postanawiają popierać jedynie rząd, sprzeciwiając się stanowisku wszelkim podwyżkom podatkowym, względnie nałożeniu nowych pożyczek.

Nowe wydatki, uznane za konieczne, muszą znaleźć pokrycie w zrealizowanych oszczędnościach.

Dla zorganizowania oporu płatników podatkowych przewidziane

jest utworzenie specjalnego ciała, a oprócz tego w myśl powyższych rezolucji syndykaty płatników podatkowych zamierzają urządzić w całej Francji wiece demonstracyjne. Deputowany Evail, przewodniczący parlamentarnej grupy obrony interesów płatników podatkowych, który liczy 217 członków, zamierza wezwać Izbę do energicznego poparcia swych żądań.

PARYŻ, 30. 6. (PAT.) — Nowe wydatki dokonane na rok budżetowy 1931/32, zamkniętego w dniu 31 marca r. b. podnoszą obecnie deficyt tego budżetu na 3.147.000.000.

Tragiczna śmierć dwu robotników polskich we Francji.

LILLE, 30. czerwca. (PAT.) — W tragicznych okolicznościach zginął tu robotnik polski, Franciszek Morek, ojciec 8-ga dzieci. Jadąc na rowerze, wpadł on pod automobil i uległ straszliwej czwaski, ponosząc śmierć na miejscu.

Inny robotnik polski, Wacław

Skrypczak, lat 40, wchodząc do windy górniczej w chwili, gdy ta ruszała, został przygnieciony w klatce wchodowej. Zgniecionie żebra i organów wewnętrznych spowodowało natychmiastową śmierć. Nieszczęśliwy górnik oświadczył żonę i dwoje małych dzieci.

Polscy olimpijczycy u premiera Prystora.

Pożegnalna wizyta przed wyjazdem do Los Angeles.

WARSZAWA, 30. 6. (Tel. wł.) — P. premier Prystor przyjął dziś w pałacu raij ministrów polską ekspedycję olimpijską, udającą się do Los Angeles. P. premier żywo interesował się szansami naszych zawodników na igzyskach w Los Angeles, informując się w poszczególnych sprawach u kierowników ekspedycji.

Olimpijczykom naszym towarzyszyli w czasie przyjęcia: zarząd polskiego związku związków sportowych z płk. Ulychem na czele, wiceprezes rady naukowej W. F. gen. Rouppert, oficerowie P. U. W. F. z dyrektorem płk. Kilińskim i przedstawicielami poszczególnych związków sportowych.

Nowe żądania senatu gdańskiego w sprawie rewizji umowy warszawskiej.

GDAŃSK, 30. VI. (tel. wł.) Wysocki Komisarz Ligi Narodów przesłał dziś Komisarzowi Generalnemu R. P. odpis trzech zło onych mu przez senat wniosków dotyczących rewizji rozdziałów 8-go, 6-go i 7-go umowy warszawskiej z 1921. Pierwszy z tych wniosków dotyczy sprawy poczty, drugi spraw celnych, trzeci — obrotu towarowego. W komunikacie dla prasy senat

gdański twierdzi, a wnioski jego mają na celu osiągnięcie gwarancji uprawnień w m. Gdańska, ustalonych przez konwencję paryską, gdy wnioski polskie, uprzednio złożone a dotyczące rewizji rozdziałów 6-go i 7-go umowy warszawskiej, jako rzekomo niezgodne z postanowieniami konwencji paryskiej, powinny być odrzucone.

Nad grobem zmarłego kolegi profesor uniwersytetu strzela do rektora.

WIEDEN, 30. 6. (PAT.) — Dziś na cmentarzu centralnym odbywała się uroczystość odsłonięcia pomnika zmarłego botanika prof. Wettsteina. W czasie przemówienia rektora Uniwersytetu Wiedeńskiego prof. Abla strzelił do niego z rewolweru profesor nadzwyczajny zoologii Uniwersytetu Wiedeńskiego, 64-letni Karol Schneider.

Strzał chybił. Stojący obok profesora Schneidera burmistrz Wiednia Seitz przeszkodził mu w dalszych strzałach, obezwładniając go i oddając w ręce policji.

Strzelając prof. Schneider zawołał: „Musimy się wreszcie porachować”. Po zejściu prof. Abela dokonał swego przemówienia. Prof. Schneider badany w areszcie policyjnym oświadczył, że tak prof. Abel jak i zmarły prof. Wettstein byli jego przeciwnikami i przeszkodził w zamianowaniu go profesorem zwyczajnym zoologii.

Przypuszczają, że prof. Schneider nie jest w pełni władz umysłowych.

Zniżka stopy dyskontowej w Anglii.

LONDYN, 30. VI. (PAT.) Bank Angielski obniżył w dniu dzisiejszym stopę dyskontową z 2,5 proc. na 2 proc.

Sokoli polscy w Pradze.

PRAGA, 30. VI. (PAT.) Dł. przybyła tu osada polskiej ekspedycji sokolej na IX slot wesołobok w liście ok. 1.00 osób. Pozostali członkowie ekspedycji przybędą w najbliższych dniach. Również przybyła grupa czeskosłowacka z Wolya w liście ok. 200 osób. Obie grupy przemarszerowały ulicami miasta witane entuzjastycznie przez ludność.

PIEKŁO DNIA POWSZEDNIEGO

amerykańskiego robotnika.

Nędza, głód, terror...

W New Yorku ukazała się książka przerażająca. Jest to sprawozdanie z prac ekspedycji, która pod wodzą słynnego pisarza Dreisera udała się do zagłębia węglowego Kentucky, by badać tam życie głodujących i strajkujących górników i ich rodzin. Książka ta p. t. „Harlan Miners sdeak” ukazuje całe piekło życia obywateli tego „najkulturalniejszego” z krajów świata. Amerykańskie pisma „The new Republic”, przedrukowały te sprawozdania.

Głód...

Cóż tam czytamy? W zagłębiu węglowym Zachodniej Wirginii oraz Kentucky 25 tysięcy dzieci umiera z głodu. Tysiące dzieci nie chodzą do szkoły, gdyż nie może brać przez śnieg zimą bosy, a o obuwie nie może marzyć. Setki rodzin, wyrzuconych przez gospodarzy z domów, mieszka w namiotach.

Tysiące małych dzieci nie miało jeszcze nigdy w ustach mleka.

Kwakrzy i inne organizacje dobroczynne starają się coś niecoś pomagać, ale niewiele mogą zdziałać, nie mając potem odpowiednich środków.

Terror...

Gorszy jeszcze od głodu jest terror władz, uprawiany wobec głodujących górników. Każda próba buntu przeciwko głodowym opłatom, każde usiłowanie strajku karane jest ze straszną brutalnością. Aresztują tych ludzi bez żadnych podstaw prawnych, a w więzieniach poddają ich najstraszniejszym torturom, które tam noszą niewinną nazwę „próby trzeciego stopnia”.

Niekiedy, zdarza się, że taki „przestępca” znika wogóle pewnego ranka, wywieziony gdzieś i ukarany samosądem przez władze miejscowe.

Gdy w Los Angeles odbyło się zebranie, które chciało uchwalić pomoc dla nieszczęśliwych górników, salę otoczyła policja i 15 tysięcy osób, które tam obradowały wypędzono gazami łzawiącymi i pałkami gumowymi. Jak brutalna była policja dowodzi fakt, że za interwenjowały w tej sprawie władze kościelne, z pewnością nastrojone raczej konserwatywnie.

Nędza mieszkaniowa.

Warunki mieszkaniowe po

Revolucja w Sjamie.



Według doniesień z Bangkok, król sjański pod naciskiem rewolucjonistów zdecydował się nadać swemu państwu konstytucję. W ten sposób królestwo Sjamu stało się monarchią konstytucyjną.

Na zdjęciu naszym widzimy królewską parę sjańską, dziękującą z balkonu zgromadzonemu przed pałacem tłumom za urządzoną owację.

wsiach i osadach górników są wprost rozpaczliwe. Mieszkają oni w napół rozwalonych lepiankach. Nie mają światła, wody, chodzą półnago w lachmanach.

Komisja dreiserowska opisuje następujący fakt z tej dziedziny. W starym opuszczonym garażu zamieszkała rodzina, składająca się z rodziców i trojga dzieci. Ojciec rodziny stracił pracę w kopalni na skutek tego, że brał udział w ze-

braniu radykalnego związku górniczego „National Miners Union”. Zabrano im meble, za które nie uiszcili do końca rat, wypędzono ich z domu. Od wielu miesięcy gnieździł się w tym opuszczonym garażu, żyjąc jakimś odpadkami.

Ale i tu nie byli bezpieczni. Przyjaciele dali im znać, że życie górnik jest zagrożone i musiał uciekać do Tennessee. Powrotu nie miał: był na czarnej liście.

Bezprawie.

W marcu br. dwustu studentów amerykańskich uniwersytetów, wyruszyli do zagłębia, by nieść pomoc nieszczęśliwym rodakom z Kentucky. Uzbrojone oddziały policyjne nie przepuściły ich nawet przez granicę stanu Kentucky.

Tajemnicą amerykańską jest fakt, w jaki sposób ma się prawo obywateli tego kraju nie prze-

puszczać z jednego stanu do drugiego.

Ale należy pamiętać o tem, że toczy się tam ustawiczna wojna domowa, w której po jednej stronie właściciele kopalń wraz z policją, a po drugiej tłum nędzarzy górników.

Najpożętniejszą bronią w tej walce jest... głód.

Kryzys na łódzkim rynku pracy pogłębia się.

Stale pogarszanie sytuacji warstw pracowniczych staje się zjawiskiem normalnym.

W łódzkich organizacjach zawodowych pracowników umysłowych już od szeregu tygodni (mawiane są warunki, jakie wytworzyły się na miejscowym rynku pracy.

Z zebranych od poszczególnych związków pracowniczych relacji wynika, iż w miarę pogarszania się sytuacji ekonomicznej w przemyśle i handlu pogarszają się również coraz bardziej warunki pracowników zatrudnionych w tych gałęziach życia gospodarczego.

Nieliczne większe zakłady przemysłowe utrzymują jeszcze perso-

nel biurowy w liczbie wystarczającej dla wykonania całokształtu prac, należących do działu administracji fabrycznej.

W znacznym procencie łódzkich przedsiębiorstw

redukcja jest zjawiskiem niemal permanentnym,

ciągłym. W żadnym wypadku, na miejsce ustępującego pracownika,

nie przyjmuje się nowej siły,

lecz rozdziela się pracę ustępującego między pozostałych pracowników.

Wielokrotnie mają miejsce fakty, iż przedsiębiorstwo wywiera

nacisk na pracownika, odbywającego kurację, żądając powrotu do pracy, a gdy pracownik, w obawie przed utratą stanowiska kurację przerywa, otrzymuje wypowiedzenie. W ten sposób przedsiębiorstwo unika zatarłów o wypowiedzenie pracy podczas choroby pracownika.

Najdalej posunięta oszczędność w urzędach państwowych i samorządowych powoduje, iż coraz większa ilość etatów jest do obsadzenia, jednakże instrukcje, bardzo rygorystyczne,

nie pozwalają na przyjęcie nowych sił,

nawet uważanych za niezbędne. W żadnym wypadku zgony czy ustąpienia któregoś z pracowników na opróżniony w ten sposób etat nie przyjmuje się nikogo.

Jeszcze przed kilku laty istniał w Łodzi w wielu przedsiębiorstwach zwyczaj, iż w okresie urlopowym przyjmowano bezrobotnych pracowników umysłowych na t. zw. zastępstwa. Na ten cel przedsiębiorstwa przeznaczały rokrocznie ściśle ustalone kwoty, zamieszczane w preliminarzu budżetowym.

Ostatnio zwyczaj ten zaczyna stopniowo zanikać, w olbrzymiej większości przedsiębiorstw prace urlopującego kolegi

musi być wykonana

przez pozostałych pracowników. W przeciwnym razie żaden z pracowników nie mógłby wykorzystać urlopu.

Naogół biorąc — jak wynika z omawianych relacji — warunki pracy ogółu pracowników umysłowych są z roku na rok gorsze, jakkolwiek przyznać trzeba, że nie zawsze jest to winą przedsiębiorstwa.

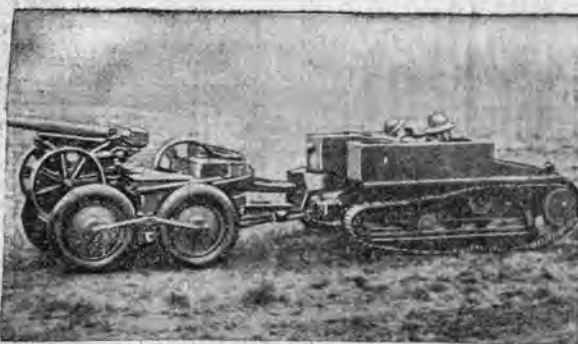
Znaczny procent firm łódzkich, zatrudniających pracowników umysłowych, znajduje się istotnie w tak ciężkich warunkach finansowych, iż siłą rzeczy musi przeprowadzać oszczędności w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Jaskrawym dowodem ciężkiej sytuacji w handlu i przemyśle jest zlikwidowanie

szeregu przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

Przedsiębiorstwa te zwróciły świadectwa przemysłowe, zaznaczając, iż unieruchamiają swą działalność z racji nader ciężkiej sytuacji gospodarczej, w jakiej się znajdują. Oczywiście w związku z tem powiększyła się liczba bezrobotnych.

Pod znakiem Marsa



w belgijskiej armii wprowadzono obecnie widoczną na powyższym zdjęciu kombinację czołga i armaty.

Burza nad Łodzią.

Dwie osoby porażone przez pioruny.

Wczoraj, w godzinach wieczornych, przeszła nad Łodzią i okolicą gwałtowna burza z piorunami, połączona z silną ulewą i gradobiciem.

Ulewa spowodowała zalanie niżej położonych punktów w mieście, przyczem m. in. woda wdarła się do mieszkań w suterrenach gmachu Państwowej Szkoły Włókienniczej, przy ulicy Zeromskiego 115, oraz do suterren mieszkalnych przy ul. Nowo-Zarzewskiej Nr. 13.

Zalane również zostały mieszkania w różnych domach dzielnicy staromiejskiej i na Bałutach.

Wezwana straż ogniowa wodę wypompowała.

Przy ul. Nawrot 20 piorun uderzył w mieszkanie właściciela domu, zapalając firanki i niszcząc przewody elektryczne.

Ogień ugaszono przed przybyciem straży.

W dwóch wypadkach piorun

poraziły dwie osoby. Pierwszy wypadek wydarzył się przy ulicy Wrześnińskiej 15, gdzie piorun uderzył w mieszkaniową antenę i zniszczył przewody elektryczne w całym domu, solnyną po nich na klatkę schodową, porażając przechodzącego wówczas 34-letniego Bronisława Heinego. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza pogotowia, Heinego przewieziono do szpitala św. Józefa.

Podobny wypadek, acz znacznie mniej groźny w skutkach, wydarzył się przy ul. Bankowej, gdzie porażeniu uległ rzemieślnik, pracujący przy warsztacie. Na szczęście, tutaj porażenie było tak lekkie, iż nie zachodziła potrzeba przewiezienia poszkodowanego do szpitala.

Malowniczy zakątek.



Malowniczy zamek średniowieczny Hertenstein w Szwajcarii jest miejscem licznych wycieczek turystów...

JAK ANGLICY SIĘ BAWIĄ? NA TE CIĘŻKIE CZASY

Kulminacyjny punkt „sezonu” w Londynie.

Londyn w czerwcu. Londyński „season” doszedł w chwili obecnej punktu kulminacyjnego. „Times” stwierdza, że nie różni się on niczym od ubiegłych sezonów.

„Zewnętrznie różnica jest bardzo mała, a wewnętrznie — dodaje ostrożnie dziennik — lepiej się powstrzymać od publicznych komentarzy. Postępujemy tak, jakby nie się nie stało, to będzie najlepsze”. Młodzież angielska tańczy.

Taniec jest gwoździem sezonu jest jego zajęciem jedynym.

Trzeba wykorzystać ostatnie chwile tańca, gdyż w ostatnią sobotę lipca nakrótka przed wyjeżdżaniem Goodwood sezon się kończy, a szkoły tańca zamykają naглуcho.

Mamusi i ciocie mają też kłopoty, bo żadna miss, której nie udało się w okresie „season” zapaść jakiegoś morowego chłopaka i skusić go obietnicami rajów małżeńskich, nie wyjdzie już w tym roku z domu.

O tym wiedzą w Anglii wszyscy. Pewnej starej księżnie, która miała cztery córki na wydaniu, a będąc niezmiernie skąpa, nigdy nie dawała napiwków siostronom, gdy „season” skończył się i księżna wsiadła do auta z córkami, szofer rzekł cicho:

— Teraz milady musi czekać aż cały rok. Ułubiona zabawa Anglików w sezonie są...

parady żołnierskie.

Nie znaczy to, by milady były zaprzątniętymi militarystami, lecz tak im już jakoś weszło w krew, że podczas sezonu muszą być parady. Biorą w nich udział przede wszystkim gwardziści króla jęgości.

Parady odbywają się w Aldershot w Olimpia-Hall w Londynie. Marsowe postacie wiarusów w bermudach zachwycają Anglików, którzy w takich chwilach nie szczędzą pieniędzy na różne cele filantropijne w armii. To też wojsko zbiera wtedy bogaty plon w postaci tysięcy sterlingów. Kawaleria angielska wyczynia niemożliwe fajerwerki w Olimpii, marynarze przebiegają na rękach najcięższe armaty lądowe

przez wysokie barykady. W historycznych pochodach nigdy nie brak lorda Nelsona, który jest takim bohaterem narodowym w Anglii, jak w Polsce Kościusko.

Tylko lotnicy angielscy podczas sezonu są

na ostatnim planie.

Nie pokazują publicznych akrobacji, zadawają się za to niezmierzonym zachwytem miss, z którymi związane tańczą na wszelkich przyjęciach.

Jeżeli chodzi o taniec, lotnicy są na pierwszym miejscu Aldershot stanowi przystań Olimpie. W Aldershot zbiera się corocznie w czerwcu około pół miliona Anglików, by w świetle reflektorów oglądać nocą wspaniałe „tattoo”.

Dookoła olbrzymiego placu przypominającego wielkie pole bitwy, ustawione są trybuny, zapelnione szalenie publicznością.

Aż do zmroku tłumy śpiewają pieśni, t. zw. community singing, śpiew zespołowy.

Alé oto noc zapada, z mrókó w le w świetle reflektorów wyłania się

pochód żołnierszy w czerwonych mundurach z trąbami. Reflektory oświetlają to poszczególne grupy, to całe olbrzymie pole.

Teraz następują bitwy, w których bierze udział po 10.000 żołnierzy z obu stron, ataki huzarów w uniformach z przed 100 lat, apoteozy wielkich zwycięstw angielskich (jakże ich było mało w historii) i wreszcie kończy się to wszystko wielką narodową apoteozą, hymnizacją wiedeńską potęgę Wielkiej Brytanii p. t. „The flag of Empire” (Sztandar cesarstwa).

To się robi dla tych Anglików, którzy

przybyli na uroczystość z kolonii.

Naprzekór dawnym „season”, demokracyczny rząd angielski posolił go patriotyzmem wszystkie widoki w tym roku.

Pewien obcy obserwator, który przebył w Anglii podczas „season” zapytał się z zdumieniem literata angielskiego, skąd Anglikcy mają ty-

le części na uroczystości w sezonie. Literat był podobno w nielada kłopotcie. Po namyśle miał odpowiedzieć:

— Ha, przecież coś musimy robić.

Strażnik królów.

Inspektor policji, który wysiedlił z Anglii króla Karola.

W tych dniach podał się do dymisji inspektor Scotland Yardu Tomasz Heins, który mimo iż na swym stanowisku był 25 lat, nie wykrył żadnego przestępstwa.

Był on kierownikiem specjalnego wydziału, który zajmował się ochroną królewskiej rodziny angielskiej.

Heins znany był i poza granicami Anglii: w Paryżu, Berlinie, miastach Skandynawii i Belgii, dokąd jeździł za członkami królewskiej rodziny.

Najbardziej było to, że będący pod jego opieką monarchowie nie nie wiedzieli o tym nadzorze, o tem, że Heins nie spuszcza z nich oka.

Podczas konferencji pokojowej w Wersalu, zadaniem inspektora Heinsa była ochrona delegacji angielskiej i opieka nad ważnymi dokumentami delegacji.

Po każdym posiedzeniu inspektor Heins obchodził biurka delegatów i niszczył każdy kawałek zapisanego papieru, by żadne ze słów, wyrzeczonych na konferencji i zapisanych nie dostało się w niepowołane ręce.

Inspektor Heins był tym urzędnikiem policji, który wręczył Karolowi, obecnemu królowi Rumunii nakaz, zmuszający go do opuszczenia Anglii.

Było to w r. 1928.

Inspektor opowiadał o tym fakcie:

— Po wręczeniu księciu Karolowi dekretu, nie spuszczałem go już z oka. Potajemnie udam się za nim do Dowru, by się na własne oczy przekonać, czy aby wyjedzie. Wróciłem uspokojony dopiero, gdy książę Karol wsiadł na wyjeżdżający okręt.

LATAJĄCY PUCYBUT.

Rentowny zawód.

W Berlinie powstał nowy typ pracownika — latający pycybut. Zawód ten — jak się okazuje — wcale rentowny, bo uprawiany w zamożniejszych tylko dzielnicach miasta, polega na tem, iż wędrowny pycybut przyjmując zamówienia abonamentowe na czyszczenie wszystkich obuwia domowników w określonych godzinach rannych. O tej lub innej godzinie zjawia się on ze swymi utensyliami i pudłem pasty, w niesłychanie szybkim tempie doprowadza do blasku i czysto-

ści obuwie, poczem zostawia duplikat rachunku i pędzi dalej do innych stałych klientów.

Pal i żądaj tylko gilzy

„LEGJONOWE”

wytwórni „ŚWIATOWID”

ŁÓDŹ, ul. Cegielniana 19,

tel. 134-88.



W jaki sposób można partelowi niepostrzeżenie dać do zrozumienia, w jaki kolor ma zagrać

GUZIK W PREZENCIE.

Aron Kleper, poważany przez wszystkich kupiec z jakiejś małej dziury w okolicach Włocławka, wybrał się — pierwszy raz w życiu — do Łodzi, aby zakupić towary.

Dotychczas jeździł w tym celu zawsze do Włocławka, a tam — ze względu na niewielką odległość — nie potrzebował nigdy nocować. Wracając tego dnia jeszcze do domowych pieleszy.

W Łodzi — rzecz miała się inaczej. Nazajutrz dopiero miał powrotny pociąg musiał więc przenocować w hotelu.

Wrócił do rodzinnego miasteczka — pełen niezwykłych wrażeń. Opowiada sąsiadom cudach kultury wielkomiejskiej. „Powiadam wam — w tym pokoju, w którym spałem, był taki guzik na ścianie, jak na ten guzik nacisnąłem to zaraz zjawiała się ładna młoda dziewczyna i zapytała grzecznie czego sobie życzę...”

W tem miejscu przerywa mu jeden ze słuchających z podziwem sąsiadów.

— Oj, Aron, Aron, jak już raz wybrałeś się do takiej Łodzi, to nie mogłeś przynajmniej przywieźć mi, jako sąsiadowi twojemu, taki guzik na prezent?..

Hopla,

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN

NIESAMOWITY MANEKIN

Powieść sensacyjno-kryminalna

PRZEDRUK WZBRONIONY.

Streszczenie początku.

Inspektor policji Almé Malaise przypadkowo znalazł się w małym miasteczku. W czasie jego tam obecności z wystawy sklepu krawieckiego skradziono woskowy manekin, który następnie odnaleziono z pokoleśnią twarzą i nosem wbitym w pierś — na torze kolejowym. Zainteresowany tem niezwykłym wydarzeniem, inspektor rozpoczyna śledztwo. Przysłuchuje krawca a następnie Izaaka Hammerera, właściciela sklepu starych, w którym kupiono manekina.

(Dalszy ciąg).

— Potrzebny mi manekin — rzekł Malaise.

Powiedział to twardo, a taka mina, jakby rzucił wyzwanie. Hammerer ani drgnął.

— Jaki manekin? — dopytywał się gorliwie. Pan sam wie, że są różne rodzaje manekinów. Bywają z drzewa, z papieru, a nawet z żelaza. Miewają twarze i ręce z porcelany, albo z wosku, są...

— Właśnie — przerwał inspektor. — Chciałbym taki z wosku.

— Z wosku? Na wystawę sklepową?

— Tak, właśnie na wystawę.

— Hammerer skłonił się:

— Mogę wam takiego zaofiarować.

rować. Zobaczysz pan, wyjątkowa sztuka... Oczywiście, wielkości naturalnej... Pozwól sobie zwrócić uwagę pana na twarz wyjątkowo starannie modelowaną... Mogę śmiało powiedzieć, że ma wyraz żywego człowieka... Proszę tylko o chwilę cierpliwości... Proszę sięść na tem krześle... Zostawie sklep pod pana opieką... Odrzuć widzę, z kim mam do czynienia... Dżentelmana można od razu rozpoznać. Tylko chwilczkę, powtarzam panu... Zaraz przyniosę.

Malaise zmarszczył brwi.

Co za tupet — pomyślał. — Ten wstrętny żyd pobięnie do Bradiet'a. Niema wątpliwości: Naprawdę odkupił manekina od krawca, dając mu małe odszkodowanie, a mnie zaproponuje wyższą cenę... Może zamierza nawet pożyczyc pod jakimś pretekstem manekina, sprzedać mi go, a potem wykładować Bradiet'a... Ale jeżeli taki jest jego cel, to nie wie jeszcze, co się stało dzisiejszej nocy... Zobaczysz, my, moi poczciwcy...

Hammerer był już w drzwiach sklepu.

— Proszę zostać — rzekł Malaise.

— Niema potrzeby chodzić do Bradiet'a. Zapewne nie wie

pan, że tej nocy skradziono

manekin, który pan mu sprzedał. Manekin ten znalazł rano pokoleśniony i porzucony na torze kolejowym. Wskazane jest również, żeby pan się dowiedział, iż przychodzi tu w charakterze inspektora policji... Oto moja legitymacja...

Gdy Malaise zaczął mówić, żyd stanął i zwrócił się twarzą do niego. Nie w jego zachowaniu nie zdradzało zmieszania, przestał tylko zacierać ręce.

— Proszę mi powiedzieć, skąd pan miał manekin, o którym mówiliśmy przed chwilą? — zapytał Malaise.

Usiadł niedbale na krześle, zakładając nogę na nogę.

Hammerer postąpił krok naprzód.

— Pan mnie oszukał... — rzekł z wymówką. — Powiedział mi pan, że jest amatorem starożytności... Dlaczego pan to mówił, kiedy przyszedł pan do mnie w zupełnie innym celu, niż zrobienie jakiegoś interesu? Chciałem panu ofiarować to, czego pan żądał i byłem nawet gotów...

— Popelnic pewną niedelikatność, prawda, panie Hammerer?

Inspektor zakasłał i dodał:

— Przypuszczam, że musiał pan widzieć w mojej osobie jakiegoś wysłannika Opatrzności; jeżeli tak, jak pana szanowny klient, pan Bradiet, wierzy pan w Opatrzność... Nie mógł pan znieść — powodu tego jeszcze nie znam, ale mi go pan wyjawia — widoku, a zwłaszcza obecności woskowego manekina w swym magazynie... Udało się panu sprzedać go krawcowi...

Tylko, że młeska on niedaleko stąd... Ja jestem obcy w tem

miasteczku. Nie mówiąc już

o pieniądzu, którego pan za-

robił, gdyby się udała pana kombinacja, byłoby panu przyjemniej, o wiele przyjemniej, gdyby kompromitujący manekin znalazł się stąd jak najdalej... Gdyby pan już nigdy o nim nie usłyszał? Cóż, jednak Opatrzność jest ze mną, a nie z panem...

Malaise rozprostował nogi i pochylił się ku starcowi.

— No, słucham pana, skąd pochodzi manekin?

Kupiec uczynił niepewny ruch; przesunął palcami po brodzie:

— Otóż, proszę pana... Jak mam to panu powiedzieć? Niech pan popatrzy... Tyle rzeczy przechodzi przez moje ręce... Sam nie wiem, skąd się to dostają... Piotr i Paweł przynoszą je... Niezdar sam coś wyszperam na strychu... Albo kupuję na jakiejś licytacji, albo przy likwidowaniu postępowania spadkowego... Czasem nie wiem nawet, kto wchodzi i proponuje mi jakieś kupno...

Malaise rzucił na swego rozmówcę przenikliwe spojrzenie.

— Panie Hammerer, myślę, że nie mówi pan szczerze.

Żyd zaprotestował gwałtownie:

— Szanowny pan inspektor może się pofolmować: uczciwość starego Izaaka jest powszechnie znana. Mówi to, co wie...

— Ale tego, co nie wiem, nie mogę panu powiedzieć — zakończył...

— Niech pan mi wierzy, niech pan popatrzy na moje siwe włosy, moi...

— Twoje włosy nie są siwe, tylko szare! — przerwał Malaise z irytacją. — A ty, stara kanajko,

...

...

...

Powstał jednym skokiem.

— Wszystko przemawia za tem, że pan kłamie...

Hammerer wznosił do góry wzięte ramiona.

— Łaskawy panie...

Alé nie dokończył. Inspektor chwycił go za ramię, przewrócił napół na stół i przybliżył do wykryzionej twarzy starca swoją twarz palającą gniewem.

— Zamilcz! — zawołał — Zamilcz, bo, na Boga, jeszcze ci oberwie!

Czuł wzbierającą w nim wściekłość. Przez upór tego będnika będzie może musiał tym razem na dobre zrezygnować z przygody, a przeczuwał jej tajemniczy i skomplikowany podkład.

Hammerer niebardzo się bronił. Kręcił się tylko jak płaskor.

— Niech pan mnie puści — wyjąkał. — Pan musi mnie puścić, bo...

— Tak, puszczę pana — rzekł Malaise przytłumionym głosem. Wyjdź stąd, ale niedługo powróć... A wie pan, z czym powróć? Z rozkazem aresztowania pana. Może pan sobie zdaje sprawę, w jaki sposób prawo karze za paserstwo?

Wsadza pana do więzienia, panie Hammerer... Zamkną pana sklepik... I nigdy już nikt nie usłyszy, ani tu, ani gdzieindziej o „uczciwości starego Izaaka”... Do zobaczenia!

Mocna ręka Malaise'a uwolniła starca... Kupiec, nagle wypuszczony z żelaznego chwytu, stracił równowagę i upadł na stół, który załamał się pod nim. Wstał, jęcząc i rozglądając się za inspektorem.

KRONIKA.



Dziś: N. Krwi P. Józ. Teodorę
Jutro: Nawiedzenie N. M. P.
Długie dni: 16.40
Ubyło dnia: 0.04

Z DNIA NA DZIEŃ.

Praca wzbogaca.

Praca — wzbogaca. No-tak, to się wie.
Lecz ktoś zaprzecza,
że — oczywiście — tylko tych,
na których się pracuje...

Hopia.

Uczestnicy nielegalnego zebrania na wolności.

Przed trzema tygodniami w mieszkaniu niejakiego Kłajmana (Piotrkowska 117) policja aresztowała kilkanaście osób, podejrzanych o agitację komunistyczną. Wszyscy aresztowani rekrutowali się z pośród młodzieży szkół średnich.

Po przeprowadzeniu dochodzenia w dniu wczorajszym większość zatrzymanych zwolniono, okazało się bowiem że nie nie wiedzieli o celu zebrania które zwołano pod pozorem omówienia nowej ustawy szkolnej.

Pozostawiono w więzieniu tylko tych z pośród zatrzymanych, co do których policja nie ma wątpliwości, że są czynnymi członkami partii komunistycznej. Wśród zwolnionych znajduje się również Rafał Cymerman i Bolesław Drukier.

Szczególne powołanie wydziału opieki społecznej.

Przed paru dniami w wydziale opieki społecznej przy ulicy Zawadzkiej 11, podreżono niemowlę. Matki nie odszukano. We wtorek ubiegły znowu jakaś biedna kobieta pozostawiła troje dzieci bez opieki.

W dniu wczorajszym zanotowano podobny wypadek, również z trojgiem dzieci, w wieku od 1 roku do lat 5-ciu.

Dzieci zostały pozostawione przez kobietę, która przyszła rzekomo załatwić jakąś sprawę w wydziale i, nikomu nie mówiąc, eichaczem wyszła z lokalu wydziału. Dopiero płacz dzieci zwrócił uwagę urzędników. Podrzućkami zaopiekował się wydział.

Nieproszeni goście.

Lauber Izaak (Śródmiejska 16) przeniósł się ostatnio wraz z rodziną na letnisko podmiejskie, zamykając starannie drzwi mieszkania na kłódki.

Wykorzystując nieobecność właściciela mieszkania złodzieje nocy wczorajszej wylamali kłódki i zrabowali wszystkie przedmioty, przedstawiające jakąśkolwiek wartość, jak garderobę, bieliznę, pościel, a nawet niektóre szczegóły umeblowania.

Rezultat gospodarki złodziei zauważono dopiero wczoraj zrana. O kradzieży powiadomiono policję.

Wobec nieobecności właściciela mieszkania — wysokość strat, spowodowanych przez złodziei, nie została jeszcze ustalona.

Nocne dyżury aptek.

Nocny dzisiejszy dyżurują następujące apteki: S. Janikiewicza, Star. Rynek 9. B. Głuchowskiego, Noratowska 6. E. Hamurza, Główna 50. L. Pawłowskiego, Piotrkowska 307. A. Piotrowskiego, Piłsudskiego 91. L. Stokla, Limanowskiego 37.

ŁÓDZCY HANDLARZE ŻYWYM TOWAREM

dostawcami stołecznych domów rozpusty.

16 dziewcząt, wywiezionych w ciągu kilku miesięcy.

Brygada obyczajowa wydziału śledczego w Łodzi otrzymała z Warszawy alarmujący telefonogram o wykryciu przez stołeczne władze śledcze na wielką skalę zakonspirowanej

szajki handlarzy żywym towarem.

Szajka ta uprowadzała z wszystkich polskich miast młode dziewczęta, które następnie przemocą umieszczano w domach publicznych.

W związku z wykryciem tej szajki został aresztowany niejak Adam Piekarczyk, znany w świecie podziemnym Warszawy pod pseudonimem „Mekler”.

Piekarczyk, zamieszkujący ostatnio w jednym z domów na Powiślu, był jak ustalili stołeczne władze śledcze organizatorem i hersztem szajki.

Podawał się poznanym przez szajki dziewczętom za studenta przybyłego z Paryża.

Przystojny, ładnej powierzchowności, potrafił wzbudzić zaufanie nawet u dziewcząt, pochodzących z lepszych rodzin, czego dowodem jest fakt, iż w ostatnich dniach Piekarczyk zawarł znajomość z córką warszawskiego kupca,

zdołał uprowadzić ją

do mieszkania swego na Powiślu, gdzie nieszczęsną ofiarę trzymał przez cztery dni.

Dziewczynę jednak przedwczoraj udało się uciec i powiadomić o swych przeświadczeniach rodziców, którzy z miejsca powiadomili o tem władze śledcze.

Na podstawie posiadanych meldunków policja warszawska zaarrestowała i

osadziła w więzieniu około 80 osób,

podejrzanych mocno o uprawianie handlu żywym towarem.

Przeprowadzone ad hoc rewizje w szeregu domach publicznych w Warszawie dały sensacyjne rezultaty.

Okażo się bowiem, że wszystkie dziewczęta były siłą uprowadzane i następnie trzymane pod groźbą śmierci w lupanarach.

IV brygada obyczajowa w Łodzi zwróciła odrazu uwagę na to, że większa część dziewcząt, znalezionych w domach publicznych przeważnie w Łodzi rekrutowała się z byłych „pensjonarek” małżonków Rękawieckich zam. przy ulicy 28 pułku Strzelców Kaniowskich.

Jak wiadomo w styczniu r.b. urzędnicy IV brygady obyczajowej przeprowadzili na podstawie posiadanych meldunków rewizję w mieszkaniu Rękawieckich. Wówczas na jaw wyszły sensacyjne rzeczy. Okazało się że 25-letni Stanisław Rękawieck-

ki i żona jego 35-letnia Józefa posiadali „na mieszkaniu” kilkanaście dziewcząt, które były przez nich

w niehumaniczny sposób wykorzystywane.

Dochodziło nawet do tego, że „pensjonarki” Rękawieckich poza kawałkiem chleba nie dostawały nic za swój proceder.

Prócz tego Rękawieccy, którzy posiadali u siebie dziewczęta z łódzkich rodzin,

szantażowali ich rodziców

pobierając znaczne kwoty pieniędzy.

Wszystkie „pensjonarki” Rękawieckich, jak wykazało śledztwo były przemocą sprowadzane do mieszkania i następnie siłą

zmuszane do uprawiania nierządu, po pewnym zaś czasie odstępowały były warszawskim domom publicznym.

W związku z wykryciem szajki w Warszawie okazało się że Piekarczyk miał ścisły kontakt z Rękawieckimi i

„nabywał” od nich większość partiami „towar”.

Rękawieccy byli głównymi dostawcami na Warszawę i dorobili się w ten sposób majątku. Piekarczyk bowiem płacił za dziewczęta po 200 do 800 złotych.

Odnaleziono w warszawskich lupanarach dziewczęta łódzkie złożyły sensacyjne zeznania.

17-letnia Helena Krupnia zamieszkała w Łodzi przy ulicy Limanowskiego 54, zeznała, że do połowy 1930 roku była zatrudniona w charakterze służącej.

Po przejściu ciężkiej choroby znalazła się na bruku

bez środków do życia, bez dachu nad głową.

Wówczas koleżanka jej wskazała adres małżonków Rękawieckich, oświadczając jednocześnie Krupni, że tam za parę groszy znajdzie mieszkanie i wikt. Gdy Krupnia nie miała czym uiścić należności. Rękawieccy

zmusili ją do nierządu.

Z zeznań innych łódzianek, zwabionych również podstępnie do Rękawieckich wynika, że między Warszawą a Łodzią istniał ścisły kontakt, przyczem Piekarczyk pracował na terenie Łodzi jedynie z Rękawieckimi. Rękawieccy byli stałymi dostawcami „towaru” do warszawskich lupanarów.

Z Łodzi do Warszawy w ubiegłym roku wywieziono: 16-letnią Reginę Bajer, 17-letnią Grabowską Lole, 17-letnią Wydrę Stanisławę, 16-letnią Pietrzkowską Zofię, 19-letnią Żalagę Bolesławę, 17-letnią Grabiszewską Lole i wiele innych.

Według zeznań dziewcząt za sprawą Rękawieckich wywieziono do Warszawy w ciągu ostatniego roku

16 dziewcząt, które obecnie przebywały w warszawskich domach publicznych.

Cała ta afera wywołała zrozumiałe wrażenie.

Śledztwo trwa. Należy się spodziewać w tych dniach nowych aresztowań w Łodzi.

Tragiczna przygoda młodej panny. Pięciu zwyrodniałców w więzieniu.

23-letnia Irena Z. poznała przed paru dniami 29-letniego Henocha Bornstajna, z którym umówiła się na wspólny spacer. Oboje podążyli w okolice parku 3 Maja.

Gdy usiedli na trawniku, poza parkiem 3 Maja, Bornstajn wystąpił z niedwuznaczną propozycją, a następnie, nie zważając na opór towarzyszy, usiłował dopuścić się gwałtu.

Poszkodowana zaczęła wzywać pomocy, wobec czego naderbłszy obserwujący młoda parę młodzieńcy, w liczbie pięciu osób, pobili Bornstajna, poczem kolejno zniewolili nieszczęsną amatorkę romantycznych spacerów we dwoje.

Po dokonaniu ohydnej czynu wszyscy napastnicy pobili dotkliwie swą ofiarę, poczem rzucili się do ucieczki.

Wyjaśniona tajemnica zwłok na płonącym łożu. Nie matkobójstwo — lecz zbrodnia na tle zatargu o sporne grunta.

Przed tygodniem wieśniacy wsi Augustynów, powiatu wieluńskiego, spostrzegli płomienie, wydobywające się z położonej na skraju wsi zagrody wdowy Marii Kowalczykowej i pospieszwszy z energiczną pomocą zdołali ogień ugasić. Na tożku znaleziono nieżywą Mariannę Kowalczyk, bez życia, z wyraźnymi śladami uduszenia jakimś łachmanem.

Kowalczykowa zamieszkiwała w zagrodzie wspólnie z synem, Władysławem, który krytycznego dnia był nieobecny w zagrodzie. Władysław Kowalczyk został zatrzymany do czasu przeprowadzenia dochodzeń.

Wszystkich trzech zbrodniarzy aresztowano.

Dalsze śledztwo prowadzone jest w trybie doraźnym.

Zabójca Wilczewskiego stanie przed sądem doraźnym.

Jutro ustalony będzie termin rozprawy.

Sprawa zbrodni morderstwa rabunkowego, jakie dokonano na osobie fotografa Wilczewskiego, przy ulicy Przejazd 46, jak się dowiadu-

jemy znajdzie swe zakończenie w sądzie doraźnym.

Adam Majkowski, morderca Wilczewskiego mimo, że nie przyszedł do winy, przebywał w więzieniu, albowiem nagromadzone poszlaki w sposób dostateczny przemawiały za tem, iż on właśnie jest mordercą.

Dochodzenie, prowadzone w trybie doraźnym, pod kierownictwem prokuratora Kozłowskiego,

Pożyczka — podarunek. „Przyjacielska” tranzakcja z sądowym epilogiem.

Alfred Tessler, mieszkaniec Łodzi, odbywając służbę w wojsku, w maju r. b. przybył w odwiedziny do domu na kilkudniowy urlop.

W dniu 25 maja Tessler zwrócił się do swego przyjaciela, Bolesława Sabelli, z prośbą o pożyczkę mu pieniędzy. Sabella oświadczył, że nie posiada pieniędzy, a powtórze niema zaufania do Sabelli.

„Możę ci dać złotówkę, której nikt nie chce wziąć”.

Tessler wziął złotówkę i zamierzał ją poświęcić dalej —

choć wiedział, że jest fałszywą. Pociągnięto go do odpowiedzialności karnej, a ponieważ wyjaśnił, że dał mu ją Sabella, w opisanych okolicznościach, pociągnięto do odpowiedzialności również Sabellę.

Obaj odpowiadali w dniu wczorajszym przed sądem grodzkim w Łodzi, za puszczanie w obieg monet fałszywych.

Sąd skazał 23-letniego Alfreda Tesslera i 25-letniego Bolesława Sabellę każdego na 3 miesiące więzienia.

700-lecie Oranienburgu.



Miasto Oranienburg w Brandenburgii obchodziło w tych dniach uroczystości 700-lecie swego istnienia. W ramach uroczystości obchodu odbył się imponujący pochód historyczny, którego fragment widoczny jest na powyższym zdjęciu.

Artyści cyrkowi pobici przez urzęd. magistrackich.

Niezwyczajna awantura w Pabjanicach.

W dniu wczorajszym do prezydenta miasta Pabjanic i do urzędu prokuratora w Łodzi wpłynęły skargi kierownictwa cyrku Staniwskich, który w ostatnim tygodniu bawił w Pabjanicach, oskarżające kilku urzędników magistratu m. Pabjanic

o napad i ciężkie pobicie.

W świetle skarg tych, sprawa przedstawia się następująco:

Przed dwoma dniami, w kilka godzin po zakończeniu przedstawieniu, kierownik cyrku Staniwskich, kpt. rezerwy, Rubini, wrócił w towarzystwie p. Eugeniusza Staniwskiego i p. Górskiego, referenta prasowego, po kolacji do cyrku. W odległości kilkunastu kroków za wymienionymi postępowali

czterej aktorzy z cyrku

Staniwskich: dwaj Węgrzy, jeden Niemiec i jeden Jugosłowianin.

Około godziny 1 min. 20 nad ranem, kiedy docierano już do namiotów cyrku p. Rubini usłyszał odgłos awantury. Obawiając się, iż aktorzy obokrajowcy mogli spowodować jakieś zajście, pośpieszył w towarzystwie p. Górskiego i Staniwskiego do grupy aktorów cyrkowych, otoczonej przez sześciu młodych ludzi.

Zaledwie p. Rubini zbliżył się do wspomnianej grupy — jeden z obcych wyrwał łaskę z ręki p. Górskiego i zadał nią

kilka ciosów w głowę

kierownika cyrku oraz p. Staniwskiego. Jednocześnie inny napastnik rzucił się na p. Rubiniego, chwytając go za gardło.

Gdy napadnięty, napół uduszony, stracił przytomność — awanturnik zbiegł wraz z towarzyszami.

Do poszkodowanych zawezwano lekarza.

Dzięki zeznaniu jednego z przygodnych świadków, policja zdolała ustalić nazwiska napastników, którymi okazali się: Andrzej Wypych, urzędnik magistratu, Antoni Majewski, kierownik czytelni miejskiej, Dąbrowka Wojciech, Sobczyk Jó-

zef, sklepowy stowarzyszenia „Spółem” i dwaj inni jeszcze osobnicy. Wszystkich sprawców napadu

policja aresztowała

do chwili przeprowadzenia dochodzeń.

W czasie przesłuchania aresztowani oświadczyli, iż nie wiedzą do-

kładnie, jak się zupełnie pijani.

W związku ze złożeniem wspomnianych skarg — prezydent m. Pabjanic nakazał niezwłoczne przeprowadzenie postępowania dyscyplinarnego, zaś urząd prokuratora w Łodzi zlecił wydziałowi śledczemu wszczęcie dochodzeń.

Na dorobku...

Szajka zuchwałych złodzieiów -- właścicieli domów.

Niezwyczajne odkrycie na Chojnach.

Od dłuższego czasu na terenie Chojen grasowała szajka złodziejska, dokonując szeregu zuchwałych kradzieży. Władze policyjne zwróciły przede wszystkim uwagę na znanych jej opryszków. Mimo jednak poddania „zawodowców” ścisłej obserwacji. Tak n. p. skradziono u malarza, Rudolfa Gezelle, we wsi Dąbrowa, gminy Chojny farby, wartości ponad 700 złotych. Następnie został doszczętnie ograbiony z narzędzi stolarz Władysław Dębowski w Wiskitnie.

Po likwidacji warsztatu stolarskiego złodzieje dokonali kradzieży drzewa budulcowego na posesji przy ulicy Dworcowej 3. Była to własność Alfreda Szumana.

Na posesji przy ulicy Dworcowej 1 ci sami sprawcy skradli Mariannie Ośwież narzędzia ogrodnicze.

Na posesji przy ul. Kościuszk 50, należącej do Stanisława Stepnia, skradziono rusztowania muryarskie, a przy sposobności zło-

dzie zakradli się też do drabinek rusztowania do okna mieszkania Anny Morawieckiej, i skradli pierzyję i 5 poduszek.

Liczne obserwacje naprowadziły na trop rzeczywiście sprawców licznych kradzieży.

Podjęta przez policję skierowała się przeciwko właścicielom domów przy ulicy Kresowej 1, 32-letniego Ludwika Jańskiego i Kresowej 2, 32-letniego Władysława Barwińskiego.

Jański jest właścicielem dwóch domów, Barwiński zaś posiada dom, kilka placów, oraz parcelufereny, stanowiące jego własność. Zwrócono uwagę na fakt, iż mimo, że domy te przynoszą niki zyski, obaj „gospodarze” żyją na szerokiej stopie.

Wobec tych poszlak w mieszkaniach, obydwu przeprowadzono gruntowne rewizje, które doprowadziły do ujawnienia skrytek, w których przechowywane były łupy, pochodzące z kradzieży dokonywanych na terenie Chojen i okolicy. Obydwu złodzieiów aresztowano.

Ogółem w czasie rewizji znaleziono różne przedmioty pochodzące z kradzieży, na sumę 6000 zł. Da przewiezienia łupu policja zmuszona była użyć samochodu ciężarowego.

Więść o ujęciu niezwykłych złodzieiów obiegła lotem błyskawicy całą dzielnicę. Gdy policja prowadziła aresztowanych przez ulicę, zebrał się tłum, który zajął wobec aresztowanych postawę wysoce nieprzyjemną. Jański i Barwiński odnieśli liczne okaleczenia, bowiem obrzucano ich kamieniami. Tylko dzięki energii policji uniknęli bliźszego zetknięcia z tłumem.

Obydwu złodzieiów osadzono w więzieniu. Dalsze dochodzenie prowadzone jest przez władzę w energicznym tempie, bowiem codziennie zgłaszają się nowi poszkodowani.

Zaznaczyć należy, że Gezelle, Dębowski, Szuman, Stepień i inni okradzeni, w przedmiotach, które znaleźli w mieszkaniach aresztowanych, poznali swoją własność.

Zakończenie strajku w widzewskiej przedalni odpadków.

Ostatnio wybuchł w „Widzewskiej Manufakturze” zatarg między firmą i robotnikami na t zw. przedalni odpadków. Zatarg wynikał z proponowanego przez firmę obniżenia zarobków i reorganizacji pracy. Po 10-dniowym strajku na przedalni o odpadkowej zatarg został zlikwidowany wobec ustąpienia firmy i robotnicy przystąpili do pracy.

Odkazanie aparatów telefonicznych.

Na podstawie rozporządzenia p. wojewody łódzkiego (Łódzki Dziennik Wojewódzki z dn. 15 czerwca br.) ciąży z dniem wydania tegoż rozporządzenia na abonentach aparatów telefonicznych zbiorowych i publicznych obowiązek odkazania aparatów i stałego ich utrzymywania w należytym czystości.

Odkazanie dotyczy aparatów dostępnych dla użytku kilku osób.

Niestosowanie się abonentów do rozporządzenia p. wojewody karane jest grzywną w drodze administracyjnej do zł. 500, lub karze aresztu do dni 14, albo obutym karom łącznie.

Na terenie naszego miasta wyjątkowo przeprowadzania odkazania aparatów telef. powierzona została spółdzielni b. wojskowych p. n. „Federacja”, Piotrkowska 111. tel. 184-99.

Smierć dziecka w płomieniach.

We wsi Gruszczyce, pow. sieradzkiego wybuchł groźny pożar w zagrodzie J. Kazimierczaka.

Zabudowania zagrody spłonęły doszczętnie. Spaliło się również żywcem 2-letnie dziecko Kazimierczaka, pozostawione przez rodziców w mieszkaniu. Ze zgłiszczą wydobyto zwęglone zwłoki.

Straty, spowodowane przez pożar, obliczono na 20 tys. zł. Przyczyny nie ustalono.

Łowca posagowy.

W roku 1930 służąca Maria Felisjak poznała niejakiego Józefa Grzegorzczaka, który oświadczył jej się, poczem wyłudził 400 złotych, następnie zniknął.

Poszkodowana zwróciła się do policji. Rozesłano za oszustem listy goścące, jednak przez czas dłuższy nie zdołano go odnaleźć.

Dopiero w kwietniu r. b. aresztowano Grzegorzczaka w Łu-

Wczoraj sąd grodzki w Łodzi, po rozpoznaniu sprawy, skazał Grzegorzczaka na 3 miesiące więzienia.

Zagadkowy strzał do przechodnia Raniory odmówił udzielenia wyjaśnień.

Nocy onegdajszej nad ranem nieliczni przechodnie ulicy Piotrkowskiej przy Placu Wolności usłyszeli suchy trzask wystrzału rewolwerowego. W kilka chwil potem na chodnik padł jakiś mężczyzna.

Przechodnie pośpieszyli mu z pomocą, jeden z nich powiadomił policję i pogotowie ratunkowe.

Lekarz pogotowia stwierdził ranę postrzałową lewego podudzia i po nałożeniu opatrunku, przewiózł ranego do domu.

Postrażonemu okazał się 42-letni Ernest Pfeifer (Cyganka 14).

Przybyły na miejsce wypadku policjant próbował przesłuchać postrażonego, lecz ten stanowczo odmówił udzielenia jakichkolwiek informacji.

Wobec tego policja stanęła w obliczu zagadki, którą wysłteli dochodzenie w tej sprawie.

Policja i skarbowość. Instrukcje dla komendantów posterunków.

Ze względu na to, że ściganie przestępstw skarbowych, wymaga specjalnych wiadomości, komendant główny P. P. zarządził, aby szeregowi P. P. w jaknajszerszym zakresie pogłębiali swe wiadomości w tej dziedzinie.

W tym celu na odprawach komendantów posterunków inspektorzy kontroli skarbowej, względnie kierownicy urzędów akcyz i monopolu państwowych udzielali odpowiednich wyjaśnień i pouczeń.



W marynarce angielskiej odbywają się obecnie zawody sprawności artyleryjskiej. Marynarze prześcigają się wzajemnie w szybkim nabijaniu dział. Na ilustracji powyższej widzimy scenę z tych zawodów.

Czy dzieciom należy mówić prawdę?

(Humoreska).

Bobus skończy wkrótce cztery lata. Tatusz jego jest znacznie starszy. Tak, co prawda, zwykle bywa. Bobus ma przyjaciela Piotrusia. Piotruś chodzi już do szkoły irebrowskiej. Pewnego razu oznajmił Bobusowi: Dorosli też wszystkiego nie wiedzą. Tatusz ma przyjaciela doktora Mirskiego, który leczy dzieci i jest filozofem. Ale sam nie ma dzieci. I doktor Mirski powiedział tatusiowi, że dzieciom zawsze trzeba mówić prawdę; bo wcześniej, czy później dowiedzą się wszystkiego. I żadnej odpowiedzi nie trzeba dziecku odmówić, gdyż zacznie rozmyślać, a rozmyślanie jest szkodliwe dla jego wieku. Prawda zaś nigdy nie jest zawieszona — tak powiedział doktor Mirski, który leczy dzieci i jest filozofem, ale własnych dzieci nie ma.

Z zoologii.

Bobus: Tatusiu, co to jest wielbłąd?

Tatus: Wielbłąd — to zwierzę. Bobus: To dlaczego Piotruś powiedział, że ty jesteś wielbłądem?

Tatus: Bardzo to niegrzecznie ze strony Piotrusia, że tak powiedział. Ja jestem człowiekiem, a nie zwierzęciem. Człowieka wolno jedynie nazywać tem, czem jest w rzeczywistości. Tak na przykład: mój doktor, bo on do prawdy jest doktorem.

Bobus: Tak? Doktorem? A Piotruś powiedział, że on też jest wielbłądem. No, ale jeżeli wolno nazywać kogoś tylko tem, czem jest, to dlaczego ty mówisz do mamusi — aniołku.

Tatus: Ach, to tylko tak żartem.

Bobus: Tak... A może to jest twoim żartem, że wielbłąd jest zwierzęciem?

Tatus: Nie, synku, to doprawdy, nie jest żart. Pójdźmy któregoś dnia do zoologicznego ogrodu, to zobaczysz wielbłąda. Wygląda, jak duży koń, tylko, że ma garb.

Bobus: Pocić mu ten garb?

Tatus: Aby mu lżej było nosić ciężkie worki przez pustynię.

Bobus: Skądże on ma ten garb?

Tatus: Skąd? No naturalnie od Bozi, która o wszystkich myśli i wszystkim dobrze życzy.

Bobus: Dobrze życzy i daje garby?

Tatus: No, ale przecież nie wszystkim. Jak ci już przedtem mówiłem, wielbłąd nosi przez pustynię ciężkie paczki, które łatwiej dają się przymocowywać do garbu.

Bobus: Przecież ty też często nosisz paczki.

Tatus: Tak, przed „Gwiazdką” i urodzinami matczki.

Bobus: A dlaczego ty nie masz garbu?

Tatus: Przecież tuś kardzo rzadko noszę paczki.

Bobus: Ale taja bu, Jezusik ma garb?

Tatus: Na miłość boską, co ty wygadujesz? Jezusik jest takim ślicznym dzieciakiem!

Bobus: Ja tylko tak myślałem, ponieważ Bozia daje garb do noszenia paczek...

Tatus: Jezusikowi pomagają aniołki.

Bobus: Ach, to aniołki mają garby?

Tatus: Nie, nie, nie!!!

Bobus: Teraz wiem! Ciocia Paulina ma garb!

Tatus: Ciocia Paulina?

Bobus: Tak... z przodu. Zaczyna się pod koralową broszką. Muszę koniecznie powiedzieć cioc...

Tatus: Broń Boże!

Bobus: (radośnie do wchodzącego przyjaciela Piotrusia): — Piotrusiu! Ciocia Paulina jest wielbłądem!

Piotruś: Przecież, ja ci to już dawno powiedziałem.

Z dziedziny erotycznej.

Bobus: Tatusiu, jak to było, gdy przyniosł miśe bocian?

Tatus: (stacza sam ze sobą ciężką walkę duchową, gdyż przypomina sobie radę przyjaciela swego, doktora i filozofa, że dzieciom trzeba mówić prawdę. — Wkońcu oznajmia):

— Bo widzisz, synku, bocian nie przynosi dzieci, dzieci się rodzi.

Bobus: Czy ty też rodzisz dzieci?

Tatus: Nie, matczka rodzi dzieci.

Bobus: Czy mnie też matczka urodziła?... A może ciocia Paulina?

Tatus: Ależ nie, syneczku!

Ciocia urodziła twoją kochaną mamusią.

Bobus: A czyś ty znał wiedy już matczkę?

Tatus: Naturalnie i bardzo, bardzo kochałem matczkę. Inaczej nie byłoby ciebie na świecie.

Bobus: Dlaczego by mnie nie było?

Tatus: Dlatego, że tatusz z mamusią muszą się bardzo kochać, żeby im Bozia zesłała Bobusia.

Bobus: Zupełnie nie mogę sobie przypomnieć, jak to było.

Tatus: Przecież to już cztery lata temu.

Bobus: A jeżeli ja będę kochał naszą Kasię, ale tak bardzo, to czy też się urodzi taki mały chłopczyk?

Tatus: Nie, nie, dziecko, to jest zupełnie coś innego.

Bobus: Aha, to pewnie urodzi się dziewczynka?

Tatus: Nie, nie, wogóle nic się nie urodzi. To przecież jest nonsens!

Bobus: Jeżeli to taki nonsens, to dlaczegoś się tak kochał, ty i matczka!

Tatus: Kiedy nie, to mam na myśli!

Bobus: Dlaczego mówisz to, co ci nie masz na...

Tatus: Chłopcze, bo dostaniesz...

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Szanowny Panie Redaktorze!
W związku z wiadomością, jaka się ukazała w numerze „II. Dzień Łódzkiego”, z dn. 29 bm. „O pokrzywdzonym” dyrektorze Banku Handlowego w Łodzi, p. Gordowskim, zmuszony jestem w imię sprawiedliwości zabrać głos i proszę W. P. redaktora o zamieszczenie niniejszego listu.

Znając doskonale stosunki jako były pracownik Banku Handlowego w Łodzi, jestem zdziwiony, jak mógł magistrat m. st. Warszawy wydać świadectwo ubóstwa człowiekowi, który zarabiał około 15 tysięcy zł. miesięcznie i zajmował w Łodzi pałac luksusowo urządzone.

Pan Gordowski jest zaledwie kilka miesięcy bez pracy, dzieci niepełnoletnich nie posiada a więc: jak sprytnie musiał się urządzać, aby ukryć swe meble, zlikwidować mieszkanie i uzyskać wspomniane świadectwo jako sublokator?...

Przez niewłaściwe postępowanie p. G. doprowadził Bank do upadku i pozbawił pracy wielu starych ludzi którzy w obecnych czasach i ze względu na swój wiek zajęcia tak łatwo nie znajdują.

Muszą oni o emeryturę prosić się z Bankiem, a na wniesienie sprawy do sądu nie mają pieniędzy, gdyż w Łodzi tak pochopnie świadectwo ubóstwa się nie wydaje.

Ja zarabiałem niespełna 300 zł. miesięcznie. Zajmuję jeden pokój a ponieważ przysądzone mi 3 miesięczna odprawa, oraz placę za godziny pozabiorowe i urlop (około

1200 zł.) sąd nie uznał mego świadectwa ubóstwa w następnej sprawie.

Powodowany tylko sprawiedliwością, uważam, że byłoby pożądane, aby sprawdzono dokładnie stan materialny p. G., który za krótkich krzywd swoich w B. H. w Łodzi, potrafił wyrządzić taką krzywdę Ministerstwu Skarbu, a obecnie wyrządza krzywdę również Ministerstwu Sprawiedliwości, uchylając się od zapłacenia wpisu i opłat sądowych.

Racz przyjąć W. P. redaktorze wyrazy głębokiego szacunku i pozostaje z poważaniem

Czytelnik.

Krajowa Centrala Łózek
Piotrkowska Nr. 66, w podwórzu
poleca: Łóżka żelazne i drewniane, wózki sportowe, łóżka polowe, materace, tapczany, kozy, leżaki i rowery dziecięce.
Przyjmuje wszelkie reperacje po cenach fabrycznych.

Oryginalny wyścig.



Drużyna jednego z wielkich hoteli londyńskich, trenująca do wieloletnich mistrzostw kelnerów.

DZIENNIK SPORTOWY.

Przejazd z Warszawy do Warszawy Dziwna tranzakcja w związku z meczem Południe-Północ,

Polski świat sportowy zaskoczyła ostatnio wiadomość, iż zawodnikom, występującym w meczu Północ-Południe skarbnik PZPN-u wypłacił jako zwrot kosztów przejazdu sumę, jak na nasze stosunki, niezwykle wysoką, bo aż 4 tysiące złotych.

Wskutek powyższej pozycji rozchód z tego spotkania przewyższył znacznie dochód.

Zwrot kosztów przejazdu należał się rzeczywiście piłkarzom Południa, którzy przecież musieli przejechać do Warszawy, ale dlaczego zapłacono również koszty przejazdu drużynie północnej. Skąd ci gracze mieli przejechać do Warszawy, jeżeli stałe mieszkają w Warszawie, tam pracują i tam również uprawiają sport?

PZPN, któremu rachunki za-

wodników stołecznych wydawały się mocno podejrzane, zasłaniał się nad tą sprawą na swem ostatnim posiedzeniu i powołał specjalną komisję śledczą, która zbada czy rzeczywiście piłkarze stołeczni przyjechali specjalnie na ten mecz do Warszawy.

Mecz ten rozegrany został, jak wiadomo w Warszawie i przyniósł, zdawało się dość pokaźne dochody, gdyż na boisku Legii zebrali się rekordowe tłumy publiczności, tymczasem miast dochodu, jeszcze PZPN musiał dołożyć.

Sfery sportowe całej Polski, które z wielkim zainteresowaniem śledzą przebieg całej tej niezbyt miłej sprawy, czekają z wielką niecierpliwością na oficjalny komunikat naczelnych władz PZPN-u.

Rekordy okręgowe w Pabjanicach. Wajsówna potwierdziła swą wspaniałą formę.

Z okazji „święta sportowego” pabjanickiego Sokoła, odbyły się w Pabjanicach zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników różnych na których nadzwyczajnie

wanie osiągnięto szereg znakomych wyników, bijąc rekordy okręgowe.

Wajsówna rzuciła dyskiem 42,00 m. natężeniem...

ROZTARGNIONY.

Pani profesorowa do męża:
— POCO zawiązujeś supełek na chusteczce?

— Żebym nie zapomniał zapomniać o imieninach Bufońskiego, bo się na niego obrazam.

U FRYZJERA.

— Pana szanownego ostrzyż na jeta, czy po sekwestratorsku?
— Co to znaczy: po sekwestratorsku?

— Do gołej skóry!

SPEŁNIONA PROŚBA.

Stara, brzydka a niestety zalotna panna Anastazja zagadnęła raz wesółego pana Zygmunta:

— Panie Zygmuncie, chciałabym żeby mi pan ofiarował na imieniny coś, co by mi przypominało moje młode lata.

I pan Zygmunt posłał pannę Anastazję na imieniny piękni oprawiony kalendarz z 1888 roku.

GDZIE SIĘ MOŻNA ZABAWIĆ?

TEATR MIEJSKI: „Azeł”.
TEATR LETNI: „Hiszpańska mucha”.
TEATR POPULARNY: —

BANKA: „Spójniony romans”.
CAPITOL: „Czarujący chłopiec”.
CASINO: „Małżeństwo na stosie”.
CZARY: I. „Peralina trynaski”. II. „Romans kadeł”.
CORSO: I. „Miłość w pustyni”. II. „Walka o złote rano”.
DOM LUDOWY: „Pocelnerek”.
GRAND-KINOH: „Daleko ulicy”.
LUNA: —

OWIATOWY: „Pat i Patachon jako strzelcy”.
PALACE: „Królowa południa”.
PRZEWIOŚNIE: „Spójna miłość”.
RESURSA: „Rapsodia rumuńska”.
RAKITA: „Wesoły porucznik”.
SPLENDID: „Kobieto nie grzesz”.
ZACHĘTA: „Czterech wiosełców”.

Teatr Miejski.

Dziś w piątek po raz bezwzględnie ostatni „Azeł”. Ceny najniższe od 60 gr. do 3 zł.

W sobotę, niedzielę i w poniedziałek kapitał „Hau Hau”. Ceny najniższe od 50 gr. do 3 zł.

W pełnych próbach pod reżyserją Z. Ziembickiego głoszą sztuka Afingonowa „Strach”.

Teatr Letni w Parku Staszica.

Dziś w piątek i dni następnych wieść, areywoła, pełna wery i humoru, pikantna komedia Bascha i Engla „Hiszpańska Mucha”.
Ceny ulżone.

Sensacyjny mecz piłkarski.

3 lipca na boisku Ł. K. S. u o g. 5-ej p. p. odbędzie się sensacyjny mecz piłkarski między zespołem Ł. K. S. W. dzew contra Artyści Teatru Miejskiego, który stanowił będzie prawdziwe wydarzenie sportowe. Ujęmy więc: Ziembickiego, Mrozickiego, Kampa, Madalińskiego, Mackiewicz i innych.

PROGRAM RADJOWY.

Łódź.

Piątek, dnia 1 lipca 1932 r.

11.55—12.30 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Włocławka i Krakowa, odczytanie programu dziennego i odczytanie prośby polskiej z Warszawy.
12.30—12.40 Przerwa.
12.40—12.45 Komunikat meteorologiczny z W-wy.
12.45—13.10 Płyty gramofonowe
13.10—13.15 Przerwa.
13.15—13.55 Płyty gramofonowe z W-wy.
14.00—17.00 Odczyt z Warszawy.
17.00—18.00 Koncert orkiestry mandolinistów pod dyr. Apoloniusza Szczęsłowa. Tr. z W-wy.
18.00—18.05 Odczyt z Krakowa p. t. „W afrykańskim raj” — wygł. prof. Walery Grottel.
18.05—19.15 Muzyka taneczna z W-wy.
19.15—19.45 Rozmowa.
19.45—19.45 Prasowy Dziennik Radjowy z W-wy.
19.45—20.05 Komunikat (aby Przem. Handl. w Łodzi, odczytanie programu na dzień następny i repertuar teatrów).
20.00—21.50 Koncert symfoniczny z wyk. ork. Filharmonii Warsz. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Erika Kahr (akr.).
W przerwie koncertu, od godz. 20.55 do godz. 21.10, felieton muzyczny z Warszawy.
21.50—22.05 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego i kom. meteor. z W-wy.
22.00—22.40 Muzyka taneczna z W-wy.
22.40—22.50 Wiadomości sportowe z W-wy.
22.50—23.30 Muzyka taneczna z W-wy.

Z GIEŁDY.

Urzędowa cedula giełdy warszawskiej z dnia 30 czerwca 1932 r.

CZEKI.

Belgia 124.20

Zegarek z zaufaniem tylko z fabryki

3⁹⁵ warszawsko-szwajcarskiej CHRONOMETRE[®] oddział Łódź, Piotrkowska 116. Z wiecznym szkiełkiem 15 ołow. gwarancji, 1er. gat. fant. 488 ze złota francuskiego lub ze świecącym cyferblatem 5.95 i 6.95, na rękę męski lub damski zł. 8.95, krytykowie z trzema kopert, zł. 12. Dzwikł od zł. budziki 8.95 oraz zegarki lap. gat. po cenach fabrycznych, reperacje zegarków na miejscu.

SZKŁO OKIENNE ornamentowane, surowe, matowe oraz szklenie budowli
Djamenty do rżnięcia szkła poleca po cenach niskich
J. OLEJNICZAK
Łódź, ul. Główna 14. Tel. 130-04
UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

Druskienniki pensjonat

„Riwiera” — Nowoczesne urządzenia. — Kanalizacja. — Całkowicie odremontowany pod nowym zarządem. CENY DOSTĘPNE.

Poszukujemy osoby bufetowej, eks-pedientki i t. p. za skromnym wynagrodzeniem. Poważne referencje na życzenie. Łaskawe zgłoszenia proszę składać do Adm. in. pisma pod „Pracowitą”.

Pokoje dla 2 osób lub 3 osób do wynajęcia. Władomście ulica Ogrodowa 26, II piętro, m. 6.

Bieg kolarski dookoła Łodzi.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się drugi kolarski bieg dookoła Łodzi o nagrodę 5. p. W. Sierpińskiego na trasie 200 km.

W roku ubiegłym nagrodę przechodził zdobył zawodnik warszawskiej Legii — Wiktor Olecki.

W biegu powyższym weźmie udział przeszło 70-u kolarzy z czołowymi zawodnikami Warszawy i Łodzi na czele. Start wyścigu nastąpi o godz. 7-ej rano na Placu Wolności. Organizatorem biegu jest ŁÓZK.

Dnia 10 lipca ŁÓZK organizuje czasowe kolarskie mistrzostwa Polski na trasie 200 km.
Start odbędzie się o godz. 7-ej rano w Pabjanicach.

Jędrzejowska i Tłoczyński wyeliminowani

W dalszym ciągu turnieju tenisowego w Wimbledonie, Jędrzejowska i Tłoczyński wzięli udział w drugiej rundzie gry mieszanej, przyczem zostali pokonani przez Francuzkę Sigart i Australijczyka Hopmana 6:4, 6:4. Po porażkach tych tenisistów polscy zostali wyeliminowani z dalszego udziału w turnieju.

Pamiętajcie o najbardziej potrzebnych

Prasa zagraniczna o Kusocińskim. Wyjazd do Los Angeles naszych olimpijczyków.

W dniu dzisiejszym nastąpi wyjazd polskiej reprezentacji na Olimpiadę. Ekspedycja została w ostatniej chwili zwiększona wskutek przyłączenia Siedleckiego i składu swoich, obok doskonałych biegaczy fińskich Isohollo i Lehtinen. Próba bicia przez tych ostatnich rekordu Kusocińskiego na 3 km. nie doszła do skutku.

W zawodach lekkoatletycznych w Abo Järvinen pobił swój własny rekord światowy w rzucie oszczepem, osiągając 74,02 mtr.

I zagranicznej. Szczególnie dużo miejsca poświęcają pisma Kusocińskiemu, stawiając go w rzędzie najważniejszych kandydatów olimpijskich w biegach długodystansowych, obok doskonałych biegaczy fińskich Isohollo i Lehtinen. Próba bicia przez tych ostatnich rekordu Kusocińskiego na 3 km. nie doszła do skutku.

W zawodach lekkoatletycznych w Abo Järvinen pobił swój własny rekord światowy w rzucie oszczepem, osiągając 74,02 mtr.

Kongres sportu robotniczego.

W końcu lipca w Liege odbędzie się międzynarodowy kongres sportu robotniczego, na który z ramienia Polski wyjedzie dr. Jerzy Michałowicz.

